

Jolanta KOSZYK
Dariusz KRIEGER

DZIECI ŚWIATA

Na całym świecie pilnie obserwuje się przemiany obyczajowo-kulturowe wśród młodzieży. Młodzieżowe subkultury współtworzą w sposób widoczny i znaczący ogólny klimat życia społecznego we wszystkich rozwiniętych krajach. Jeśli nawet trudno Polskę do nich zaliczyć, biorąc pod uwagę aspekt cywilizacyjny, to trzeba pamiętać, że na młodych Polaków oddziałuje silnie Zachód, a w szczególności anglosaska popkultura. Beatlemania, hippisi czy czarne kurtki z metalowymi ozdobami stały się i u nas symbolami sposobu bycia młodzieży. Pojawili się w Polsce sataniści – dość chętnie popularyzowani w prasie oficjalnej. Mamy coraz bardziej groźne zjawisko narkomanii, szerzy się przestępczość nieletnich. Warto zatem przyjrzeć się pojawiającym się w prasie zachodniej analizom postaw młodych ludzi, zwłaszcza że ton niektórych bywa alarmujący.

„Der Spiegel” stara się ukazać związek muzyki młodzieżowej i narkomanii. Historycznie związek ten łączy się z kontestacją młodzieżową lat sześćdziesiątych. Tytuł artykułu: *Żyj szybko, umrzyj młodo*¹, zaczerpnięty został z wyzwania rzuconego światu przez K. Moona, członka zespołu rockowego „The Who”. Makabryczny akt wiary hymnu *My Generation* głosi: „Mam nadzieję, że umrę, nim się zestarzeję”. Lata sześćdziesiąte właśnie

wprowadziły do kultury masowej kult ostrego życia oraz zwyczaj epatowania odbiorców (słuchaczy) mocnymi wrażeniami. Timothy Leary, były wykładowca Harvardu, rozpoczął w 1963 r. otwartą propagandę na rzecz halucynogenu LSD. W muzyce pojawił się nurt zwany psychodelicznym rockiem, w którym brzmienie, zwłaszcza elektrycznych gitar, miało dać słuchaczowi pojęcie o doświadczeniu narkotycznym. W tekstach piosenek zespołów „The Beatles” i „The Rolling Stones” dopatrywano się bez trudu aluzji do LSD i innych środków odurzających. Skutki przyszły szybko. Nadużywający nakrotyków muzycy zaczęli umierać. Jones, Hendrix, Joplin, Morrison – to lista bardziej znanych gwiazd zmarłych na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a później dołączyli do nich: wspomniany Moon oraz Vivions – legenda punk-rocka. Sprowokowało to, z jednej strony, reakcję antynarkotyczną w samej muzyce pop, jednak z drugiej, „kult bohaterów” oraz ukrywanie uzależnienia znanych idoli młodzieżowych, aby nie ucierpiał ich „image”. Kolejny etap to muzyka reggae, wraz z towarzyszącą jej oprawą palenia marihuany i haszyszu. Ze sceny woła się o zalegalizowanie ich palenia.

„Der Spiegel” wskazuje w końcu na najnowszą modę: rozwija się typ zabawy dyskotekowej, tzw. „acid house”. Muzyka z wielu płyt zmiksowana z oszalamiającym brzmieniem perkusji ma wywołać wrażenie quasi-narkotycz-

¹ *Leb schnell, stirb jung*, „Der Spiegel” 1988, nr 46, s. 163 n.

ne. Znamienne wydaje się noszenie przez tańczącą młodzież koszulek ze starym hasłem T. Leary'ego: „Turn On, Tune In, Drop Out” (w wolnym tłumaczeniu: zażyj, odleć, odpocznij). O tym samym duchu pisze też amerykański „Newsweek” w artykule *Znów zakwitły dzieci kwiaty*². Pomysł pochodzi z Chicago, w Wielkiej Brytanii zaś zaczęto lansować odpowiedni typ mody, będącej znakomitym źródłem dochodów dla operatywnych przedsiębiorców. Autorzy artykułu nie twierdzą, że wszyscy czy nawet większość modzieży związanej z „acid house” zażywa narkotyki. Faktem jest jednak popularność LSD, a szczególnie pastylek MDMA zwanych „Ecstasy” (ekstaza), dających łagodne wrażenie halucynogenne, rzekomo bez ubocznych skutków związanych z LSD. Naukowcy twierdzą, że tak nie jest – środek ten może być przyczyną uszkodzenia mózgu, a nawet śmierci. (W USA odnotowano już zgony spowodowane tym środkiem). Krytyka wzmaga jedynie zainteresowanie tym typem „zabawy”, a dyskoteki europejskie coraz częściej interesują się przebojami typu „acid house”. „Newsweek” konkluduje: „Nikt nie wie, jak daleko posunie się ta najnowsza próba reaktywowania lat sześćdziesiątych”.

Inne zjawisko w wymiarze społecznym prezentuje „Newsweek” jako problem tzw. runaways (uciekiniarów)³. Nie chodzi tu o zwykłą ucieczkę z domu do koleżanki, by zmanifestować np. swój sprzeciw wobec rodziców. Po ulicach większych miast USA chodzi

² S. Seibert, D. Foote, *Flower Children Bloom Again*, „Newsweek” 1988, nr 49, s. 21.

³ P. Axthelm, *Somebody Else's Kids*. „Newsweek” 1988, nr 17, s. 44-47.

ponad milion nastolatków, którzy uciekli daleko od domów, by żyć na własny rachunek. Można sobie łatwo wyobrazić, skąd biorą środki na utrzymanie, gdzie mieszkają i jak żyją. Bardzo częste wśród nich jest używanie narkotyków, prostytutka, przestępstwa. „W dobie AIDS prostytutka jest synonimem powolnego samobójstwa”. To samo można powiedzieć o narkomanach. Ze względu na prawie powszechne używanie przez ulicznych narkomanów wspólnych igieł, dostawcy w bramach rozprawiają hurtem śmierć. Szacuje się, że ponad 5 tysięcy uciekinierów rocznie jest chowanych w bezimiennych grobach. „Rząd przeznaczył w 1987 r. 26 mln. dolarów na pomoc dla uciekinierów, ale oznacza to, że na przykład w San Francisco można było zaoferować 40 łóżek dla niczyich dzieci, podczas gdy jest tam ich około 1500-2000”. Klucz do sprawy nie leży jednak tylko w opiece społecznej, wielka bowiem część uciekinierów nie chce żadnej opiekuńczości, znając jej drugą stronę: kontrolę i represywność. Tworzą w jakimś sensie wspólnotę, opiekując się sobą wzajemnie. Stanowią jakby ekstremalny przejaw pragnienia podmiotowości, które tak dominuje w dzisiejszym świecie, a które skądinąd świadczy o wielkiej „personalizacji” życia społecznego. Niektórzy mają plany życiowej stabilizacji, inni marzą o prawdziwym ciepłym rodzinnym.

Według ich relacji ucieczka z rodzinnego domu bywa najczęściej motywowana obojętnością rodziców, traktowaniem dzieci jak bezwartościowy przedmiot lub rozmaitymi nadużyciami wobec nich. Teraz zdają sobie jednak dobrze sprawę z iluzoryczności swych marzeń, a twarzą rzeczywistość, konieczność szukania elementarnych dóbr i

miejsca nocnego odpoczynku definitywnie zamyka okres dzieciństwa. Każda godzina przynosi nowe kłopoty. Autor artykułu pyta, czy można ich nazwać po prostu złymi dziećmi, skoro „68% rodziców, kiedy przedkłada im się możliwość powrotu uciekinierów do domów, odpowiada: Sami się zajmijcie dzieckiem”. Na ulicy trzeba się jedynie „nauczyć przeżyć oraz umieć nie dbać o to, czy się to udało”.

Nie znajdziemy tam jednak rozwiązania problemów uciekinierów, gdyż z racji ich wieku jedynym miejscem, gdzie rozwiązanie można znaleźć, jest rodzina. Tymczasem to rodzina właśnie jest chora, uciekinierzy zaś są tej choroby objawem. Są tego również inne symptomy. Kilka lat temu „Newsweek” poruszył zagadnienie – jak to nazwano – „ukrytej epidemii”, czyli nadużyć seksualnych w rodzinach⁴. Eksperti szacowali wówczas, iż w USA rocznie 100-500 tysięcy dzieci jest molestowane w celach seksualnych, także w ścisłym rodzinnym gronie. Nie jest to tylko tragedia amerykańska, choć gdzie indziej mniej się o tym mówi.

Pozostają pytania: Dlaczego dzieci uciekają? Dlaczego tak masowo sięgają po narkotyki? Dlaczego ryzykują samozniszczenie decydując się na samodzielność? Czy struktury życia rodzinnego uległy tak dalece rozbiciu, że rodzina przestała być odpowiednim miejscem dla dziecka? Czego pragnie młodzież, jak postrzega świat, jakim chciałaby go widzieć?

Uwagi na ten temat znajdujemy w zachodniemieckim „Christ in der Gegenwart”. Artykuł *Czy taka jest nasza młodzież?*⁵ wskazuje na brak kom-

pleksowych badań problemów młodzieży. Eksperti są bezradni, choćby ze względu na popularyzację sytuacji życiowych. Dorośli pragnęliby wiedzieć, czego chce młodzież. Czy młodzież jednak sama wie, czego chce? Można zauważyć zmienność mód i uleganie im, tendencję do hedonizmu, silnych wrażeń i wolnej miłości, ale przecież widać także tęsknotę do miłości jednego partnera. Młodzież wykształcona, jak nigdy dotąd, odrzuca autorytety, ale pragnie harmonijnego życia w rodzinie. Oddala się od Kościoła, ale także szuka szeroko rozumianego doświadczenia religijnego. (Warto zauważyć wielką otwartość młodzieży na Jana Pawła II). Generalnie – zdaniem gazety – obserwujemy w młodych dużo tolerancji i zrozumienia, dawniej nieobecnego. Żeby zrozumieć młodzież, trzeba ująć istotę różnic międzypokoleniowych i uwzględnić ogólny postęp, fakt, że „pomieszczenia do wypoczynku stały się większe”. Ta konstatacja pozwala dużo zrozumieć. Konflikty „starzy – młodzi” istniały zawsze, jednak masowe ucieczki pojawiły się wówczas, gdy przeżycie na ulicy stało się możliwe ze względu na cywilizacyjne ułatwienia (m.in. całonocne lokale i darmowy posiłek). W innym artykule (*Co dzieci denerwuje, a co cieszy?*)⁶ rozmowa z dziećmi ujawniła ich sporą wiedzę na temat niesprawiedliwości społecznych w świecie i pełną wrażliwość reakcję na nie. Dzieci podkreślały częste sprowadzanie stosunków rodzinnych do dawania im prezentów i brak porozumienia z rodzicami.

⁵ *So ist unsere Jugend?*, „Christ in der Gegenwart” 1989, nr 1, s. 7.

⁶ *Was sie ärgert, was sie froh macht*, „Christ in der Gegenwart” 1988, nr 40, s. 327.

⁴ R. Watson i in., *A Hidden Epidemic*, „Newsweek” 1984, nr 20, s. 34-40.

Warto zwrócić uwagę, iż autorzy artykułów nie oskarżają młodzieży. Wskazują raczej na trudną sytuację kulturową, w jakiej przychodzi jej żyć. Młody człowiek, coraz częściej tracąc kontakt z rodziną, stara się znaleźć jakąś własną drogę. Napotyka lansowane wzory postaw, wśród nich demoniczną ideę sięgania po mocne wrażenia. (Źródła mód i tendencji młodzieżowych to osobny temat). Nie ufając autorytetom politycznym, moralnym czy religijnym, proklamuje życie „na teraz”, bez określania dalszej perspektywy. Oczywiście byłoby uproszczeniem twierdzić – na co zwraca uwagę „Der Spiegel” – że młodzież jest po prostu manipulowana, że bierze narkotyki, bo robił to np. Vicious. Zależność jest w pewnym stopniu dwustronna. Młodzież pragnie, by jej idolem był właśnie ktoś taki, oczekuje na określony wzór. Mamy tu zatem do czynienia z pewną sytuacją kulturową: brakiem afirmacji uznawanych dotąd wartości, zagubieniem w świecie i narastaniem wielu problemów społecznych. We współczesnym świecie trudno żyć, a dla wielu oznacza to, że w świecie tym nie chce się żyć długo, nie chce się np. być starym. Nie mając zakorzenienia w dalszej lub głębszej perspektywie (np. religijnej), nie wierząc w świetlaną przyszłość (choćby ze względów ekologicznych), młodzież stara się żyć intensywnie, gdyż natarczywie odczuwa własną odpowiedzialność za swój los. Próbuje więc samodzielnie kreować cele, określić to, co wartościowe. Silne poczucie i przeżywanie przez młodych podmiotowości wobec rzeczywistości kulturowej.

która nie dostarcza stabilnych podstaw aksjologicznych, prowadzi często do dewiacji.

Sytuacja młodzieży w Polsce jest dalece inna niż jej rówieśników na Zachodzie. Z jednej strony jest gorsza. „Świat się kurczy” i nie ma dziś zasadniczo barier w rozprzestrzenianiu się kultur i subkultur. Wzory, często obce kulturowo lub już „sfalsyfikowane” na Zachodzie, trafiają do młodych w Polsce jako kuszące propozycje. Trafiają zresztą często na podatny grunt psychologiczny i społeczny. Po 45 latach obietnic składanych przez jedną i tę samą ideologię, sytuację młodzieży określa u nas problem nędzy. Pogłębia się kryzys rodziny. Więzy pokrewieństwa i przynależności narodowej pękają wskutek lawinowej emigracji ekonomicznej. Czyż Polska nie jest znakomitym gruntem dla hasel w stylu „no future”? Bieda wzmacnia atrakcyjność obiecanych mocnych wrażeń i stymuluje modę, której ulega się chętniej, choćby ze względów prestiżowych. Należy zatem spodziewać się, iż zagrożenia sygnalizowane w prezentowanych tu publikacjach nie ominą naszej młodzieży.

Z drugiej jednak strony, młodzież polska nie jest zawieszona w próżni aksjologicznej, nie tkwi w chaosie wartości. Katolicyzm i Kościół, do którego przyznaje się (w ankietach sporządzanych przez państwowe instytucje) większość młodych, a także nowe, jak się wydaje, bardziej realne nadzieje na przyszłość obudzone w 1989 r. stwarzają bardziej trwałe fundament wyborów tego, co słuszne.